Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok I | Lwów, dnia 14 grudnia 1926. | Nr. 9

Głos bezpartyjnej większości Narodu polskiego

ODRODZENIE

Miesięcznik polityczno-społeczny i administracyjno-gospodarczy dla naprawy Rzeczypospolitej
Niezależny organ pracy państwowo-twórczej

Cena numeru niniejszego w kraju 50 gr. | Adres Redakcji i Administracji: Lwow, ul. Piaskowa l 18. | Wychodzi w pierwszej połowie miesiąca

Prenumerata półroczna 5 Zł. — Nr. Konta czek. 153233 na rachunek „Wydawnictwo Odrodzenie".

TREŚĆ NUMERU:

Egzemplarze „Odrodzenia z października br. oznaczone przez pomyłkę drukarską na 1-szej stronie numerem 6 należy uważać jako Nr. 7.

Niniejszy numer czasopisma został opóźniony i uszczuplony do ośmiu stron, z powodu nieprzekazania za poprzednie tysiące egzemplarzy należności przez P. Odbiorców, których wzywamy po raz ostatni aby raczyli bezzwłocznie wypełnić czeki P. K. O. na Nr. 153.233 zauważając, że zaniedbaniem ponoszą odpowiedzialność za niszczenie patrjotycznego organu i że nazwiska ich musiałoby wydawnictwo ogłosić publicznie.

JWP. Prenumeratorom liczy się dwa numery o zmniejszonej objętości (po 50 gr.) za jeden pełny egzemplarz czyli przedłuża się o jeden miesiąc ważność przedpłaty. Na życzenie każdy prenumerator **otrzyma broszurkę ekonomiczną z roku 1922 p. t. „Otwórzcie oczy"**.

Kołom konserwatywno-patrjotycznym gotowiliśmy odstąpić na własność „Odrodzenie" które z nazwy i kierunku odpowiada ich dążeniom a po rozszerzeniu może służyć do zjednoczenia wszystkich żywiołów bezpartyjnych, hołdujących naprawie Rzeczypospolitej oraz wyborom do przyszłego Sejmu.

Podstawy ustroju społeczno-państwowego odrodzenia.

Dotychczas w ośmiu numerach czasopisma „Odrodzenie" naszkicowane były w ogólnych zarysach wytyczne myśli, jakie stanowić muszą podwalinę nowej budowy Rzeczypospolitej. Zbierając razem, jako program, poszczególne części ustrojowe nawzajem się wspierające, przedstawiamy następujące zasady:

1. Odjęcie partjom politycznym wszelkiego wpływu na kierunek spraw publicznych przy zachowaniu natomiast pełnej wolności indywidualnej jednostek obywatelskich o ile ta wolność nie sprzeciwia się dobru ogółu.

2. Zabezpieczenie niezależnego bytu materjalnego wszystkim obywatelom przez wolność uczciwej pracy konkurencyjnej, mierzonej wydatnością a nie liczbą godzin, i przy powszechnem ubezpieczeniu pracowników zarobkujących, którzy nie posiadają dostatecznego majątku, co pociągnie za sobą zbędność Kas chorych i ograniczeń, jakoteż umniejszy ciężary społeczne.

3. Przywrócenie pełnej wartości kapitałów i niezmiennego pieniądza z takiem zabezpieczeniem, aby nigdy nie mogła nastąpić dewaluacja pod tym względem, ani znaczniejsze wahanie cen podstawowych zależnych od państwa i przez nie ustalonych. Przytem regulacja podatkowa przy zniesieniu monopoli, powrót z zagranicy przez międzynarodowe układy i krajowe prawa, kapitałów obywateli polskich, oraz konfiskata na wojnie zyskanych majątków, a wreszcie spłacenie obcych pożyczek i pokrycie szkód wojennych przez równomierne rozłożenie na każdy majątek ponad minimum. (Minister skarbu odrodzenia dokona tego wszystkiego za pół roku, ku powszechnej radości zbiedzonego demokratycznym ustrojem społeczeństwa).

4. Zmiana konstytucji w kierunku narodowych potrzeb, z zachowaniem tradycji dziejowej przez oparcie ustroju na trzech organach t. j. Naczelniku lub Królu dożywotnim, Senacie o prawach decydującym i Sejmie ustawodawczym, przy ustanowieniu prawa wyborczego, któreby zapewniło posłowanie najlepszym obywatelom i samorządu z sejmikiem oraz marszałkiem dla każdej ziemi Rzplitej.

5. Uporządkowanie względnie syntetyczne stworzenie uproszczonego ustawodawstwa o małej objętości lecz ważnej treści, tak aby drobniejsze sprawy pozostawały do samodzielnego stanowienia sądów względnie władz administracyjnych i samorządowych.

6. Założenie administracji na podstawie terytorjalnej oraz ustrojowej zgodnej zarówno z koniecznościami jak oszczędnością, a nie przeciwnej tradycyjnym granicom jednostek ziemskich ani właściwemu zakresowi instancji władz — przy uporządkowaniu praw urzędniczych i emerytalnych

7. Ułatwienie stosunków osobowych obywateli i kontroli nad przestępstwami przez powszechne legitymacje przy zniesieniu paszportów zagranicznych, a natomiast ścisłe przestrzeganie zakazu posiadania broni.

Uczonych polskich jakoteż zajmujących się temi sprawami wolnomyślicieli czy praktyków, zaprasza się niniejszem do zabierania głosu i podejmuje się zbić rzeczowo wszelkie zarzuty przeciw podanemu w poprzednich artykułach pisma sposobowi rozwiązania trudności obecnej doby.

Z prawd wszechbytu i troistości.

(Trójca wszechrzeczy).

Bóg jest jeden w trzech osobach t. j. w jedności zlewają się trzy światła Ojciec Syn i Duch Święty. Także u starożytnych spotyka się główne bóstwa w trzech postaciach n. p. u Indów Brama rządził wśród gwiaździstego nieba, lecz na ziemi miały władzę Indrą nad powietrzem, Wisznu nad wodami i Żiwa nad ogniem, czyli pierwiastkiem żywotności. Cały świat składa się z duchów jakby objawnień Boga, z łączników życia (poruszających) czyli dusz i z ciał niebieskich. Ciała niebieskie tworzą grupy złożone ze słońc, planet i księżyców, a niektóre szukają równoważnej siedziby ruchowej. Są trzy światy t. j. dwa żyjące jako zwierzęcy z ludzkim, oraz rośliny pośredni do trzeciego i tenże ostatni martwy, albo mineralny, a w znaczeniu całości ogólnie pierwszy odpowiadałby duchowi, drugi duszy, trzeci nieorganiczny materji. Istnieją też trzy żywioły świata jakoby duch, dusza i ciało, t. j. ogień, powietrze względnie atmosfera i woda, jakoteż trojakie siły znane jedynie w skutkach: magnetyzm, elektryczność i trzecia jeszcze nieokreślona (promienista) lub wszystkie stanowią jedność w trzech odmianach. Oddawna wierzono w istnienie pośredników między najwyższą istotą Boga a światem ziemi w postaci bądźto gieniuszów (u starożytnych), bądź Aniołów (u chrześcian) co każe domyślać się w nich dusz przybierających chwilowo kształty względnie wcielających się z woli ducha dla dopięcia jego celów.

Człowieka, w całem tego słowa znaczeniu składa duch przejawiający się w oczach, dusza wyrażona ustami i ciało przez duszę kształtowane. W innem sposobie pojmowania rzeczy rozróżniają w człowieku trojakie ciało t. j. fizyczne, astralne i duchowe.

Duch sam bezwzględnie niematerjalny i zawsze niewidoczny tworzy jedność w skupieniu, a jest zarazem cząstką Boskiego oddziaływania bez przeszkód czasu i przestrzeni. On objawia się uczuciem i natchnieniem w człowieku albo gromadach ludzkich, budząc czyny nadzwyczajne n. p. w bitwach. Nie każdy jednak człowiek posiada ducha w znaczeniu doskonałości i pełnego życia. Nieraz przez długi czas nieczynny i jakby uśpiony, występuje duch nagle pod wpływem wielkich wstrząśnień t. zw. moralnych, a u dziecięcia oraz człowieka młodszego; jakkolwiek jest on równej mocy, nie może się przejawić w pełni z powodu niedostatecznego rozwinięcia narządów myślenia i odczuwania. Wartość człowieka i jego charakter zależy przedewszystkiem od mniejszej lub większej doskonałości ducha jaki w nim panuje i dlatego celem religji jest kształcenie duchowe, które postępując przez wzbudzanie dobrych uczuć czy myśli ma zbliżać do celu. W nowszych językach ma — jedynie u Słowian — przedewszystkiem polski, wierne określenie odpowiadające pojęciu tego wyrazu.

Dusza jako łącznik ducha z ciałem przywiązana w pewnym stopniu do materji, której życie utrzymuje, spełnia przeznaczenie narzędzia chwili i może w wyjątkowych wypadkach opuszczać ciało, zatrzymując do pozornie martwej formy bieg jego instru-

mentów życiowych i znów powracać przy ożywieniu człowieka, a w międzyczasie wędrówki jego kształty materjalne wznawiać widocznie, słuchowo, lub poczuciowo dla niektórych osób czy stworzeń. Rozkazywanie czyli uwięzienie woli duszy mocą innego ducha,— to hypnotyzm, zaś własnego, — to rzadko spotykane objawy u osób doskonalących się w przystosowaniu władz ciała do tego stopnia, że mogą same im nakazywać mniejsze lub większe czucie, cierpienie, tętno życiowe i t. p. Umiejętność używania z zewnątrz lub przenoszenia z siebie na inne ciało, wprost lub przez duszę sił magnetycznych, to magnetyzowanie. Ale magnetyzmu można używać na dobre i złe — mędrcy i doskonali ludzie Hindusi, leczą nim o ile kto jest godnym, wszystkie choroby, źli choćby ciemni władając tą siłą, potrafią powalić najzdrowszego siłacza, jeżeli nie umie sam lub przez wyższych temu przeciwdziałać.

Myśl człowieka, wytwór mózgu powstaje z pobudek wewnętrznych i zewnętrzych a także odtwarza się z pamięci. Gdy tworzy się z oddziaływań dobrego ducha przez duszę, bywa natchnioną, stanowi prawdę i mądrość. „Idee wrodzone (zdaniem Platona) są tylko przypomnieniami ciemnymi z dawnego przebywania — przed wzięciem na się formy cielesnej — na łonie Bóstwa, które to przypomnienia później duch rozwija i uzupełnia w bycie ziemskim“. Ta prawda podana przez Mickiewicza, wyjaśnia dlaczego **niektórzy ludzie wiedzą o rzeczach jakich w obecnem bycie nie przeżywali ani się nie uczyli.**

Natchnienie różni się tem od myśli zwykłej, że jest pobudzone uczuciem t. j. objawionem duszy przez ducha tętnem wiecznego życia. Przytem miłość i patrjotyzm (poczucie powszechności) sprzyja uczuciom dobrym a nienawiść złym. Ponieważ jednak uczucia wyższe, czyli natchnione, przenoszą się za pośrednictwem duszy na jej narzędzia t. j. mózg i nerwy wewnętrzne, myśl natchniona nie może się ujawniać wiernie, gdy mózg nie działa należycie wskutek zboczeń cielesnych, a wszczególności zakażonej krwi; toteż artyści, poeci, wodzowie i politycy chorzy na kiłę czy w inny sposób trucizną albo nienaturalnem cierpieniem zżarci, nie wydają dzieł czystej prawdy i zwykle tworzą zamglone obrazy, zaś w czynach okazują się często mimowolnymi szkodnikami (nie powinno się im powierzać ważnych stanowisk). Także warunki zewnętrzne mają doniosłe znaczenie i nawet najbardziej natchniony myśliciel nie stworzy wiele dobrego, wśród zgiełku, nękania lub wyuzdanego życia — toteż poszukuje **samotności w otoczeniu niezamąconej przyrody, gdzie objawia się duch wiecznego życia prawdy.**

Pod względem rozwoju duchowego istoty ludzkie są trojakie, postępując w tyluż stopniach na wyżyny i trzy prawidła główne mają służyć do osiągnięcia doskonałości, a stary podział na kasty polegał na potrójnych właściwościach ludzi. Według uznawanych przez Mickiewicza prawd filozofa amerykańskiego Emersona, duch który jest pierwiastkiem i ogniskiem wszelkiej czynności, działa albo przez rozum albo przez uczucie t. j. wydaje filozofję i poezję: ale w niższych stopniach działania objawia się naprzód przez rozsądek, przez roztropność prawie zwierzęcą (uważamy to za spryt), dalej przez rozumowanie, następnie podnosi się do poezji i na-

Kultura zdrowia.

Warunki zachowania zdrowego życia.

III.

Aby zapobiedz złym skutkom nienaturalnego życia, trzeba dbać więcej o „zahartowanie się“ i to najlepiej od lat dziecinnych począwszy, ale nie zapomocą jednostronnie działających sportów lub wypaczającej gimnastyki nowoczesnej. Starożytni, a mianowicie Indowie u których dotychczas każdy codzienie po wstaniu ze snu obmywa całe ciało, Grecy umiejący celowemi ćwiczeniami osiągać razem ze zdrowiem klasyczne kształty i Rzymianie utrzymujący w każdym domu łaźnię,— dostarczyli nam dość wzorów hygieny, przestrzeganej także w religji Mahometan i Żydów. W nowszych czasach ks. Kneip — jakkolwiek nie fachowiec — posługując się zdrowym rozsądkiem i zmysłem spostrzegawczym, stał się prawdziwym dobroczyńcą ludzkości, lecz jego niezaprzeczalne wskazania były z wielu stron wyszydzane, przy zapomnieniu przestrogi, że dobry skutek zabiegów leczniczych zależy od tego jak się je wykona.

Przed kilkunasty laty Duńczyk Müller z Kopenhagi wcale nie lekarz a tylko urzędnik, przez rozmyślania i studja nad powstrzymaniem herlactwa fizycznego inteligencji, stworzył prosty nieuciążliwy system hygieny ciała, szczególnie zaś skóry, łączący w sobie zarówno doświadczenia wiedzy starożytnej jak ks. Kneipa. System Müllera zalecany przez wielu lekarzy, polega na założeniu, że człowiek oddalony warunkami życia od natury, musi zastępczo wykonywać codziennie kilka ruchów gimnastycznych celem poruszenia najważniejszych organów, a nadewszystko po rozgrzaniu się w ten sposób, oczyścić całkowitą kąpielą w zimnej wodzie skórę, poczem wystawić ją na parominutowe działanie powietrza i światła, masując przytem — wśród chroniącego przed zaziębieniem ruchu kolejno wszystkie mięśnie, przy równoczesnym oddechu rytmicznym i osobnych ćwiczeniach oddechowych. Zbawienne wyniki takich zabiegów trwających łącznie 15 minut, zalecają je do powszechnego stosowania, gdyż przez nie: 1) niedorozwinięci fizycznie lub zatłuszczeni osięgają zczasem normalne kształty i zdrowie, 2) skłonność do zaziębień i wielu chorób zanika a stała czystość człowieka jest zapewniona 3) ćwiczący, do najpóźniejszej starości utrzymają się prosto i wykonują rzeźkie ruchy jak młodzi. Takich skutków tanim kosztem nie wyda żadne leczenie, a nadto przy systemie Müllera wszelkie sporty i osobne spacery, zajmujące niepotrzebnie czas — są zbyteczne. Szczegóły stosowania tego systemu dla mężczyzn i z pewnemi odmianami dla kobiet, znajdzie każdy w książce o licznych wydaniach w polskiem tłumaczeniu. Müller jakkolwiek urodził się bardzo słabym i wątłym, żyć będzie niezwykle długo, gdyż najważniejsze organa, których niedomagania u innych osób są zwykle przyczyną wczesnej

koniec ukazuje się w mądrości (zatem najniższy stan ducha jest rozumowy z trzema odmianami, średni to już natchnienie, a najwyższy mądrość wszystko zawierająca). **„Na szczeblach tedy człowieczeństwa najniżej stoją ludzie rozsądni, wyżej rozumni, jeszcze wyżej poeci, najwyżej mędrcy prawdziwi“.** Inteligencję ludzką która jest używana przez ducha za narzędzie, uważa ten filozof za siłę podobną jak magnetyzm, światło, elektryczność, lecz podniesioną do wyższej potęgi. O zdolnościach przytem nie wspomina, lecz ze swej strony stwierdzamy, że te są przedewszystkiem wrodzone i tylko w małym stopniu mogą być kształceniem rozwinięte a jako zasadę przy ocenianiu ich należy przyjąć, że **im większy spryt tem mniejsze zdolności i naodwrót.**

Twory organiczne wykazują w składzie ogólnym ciało, krew, względnie soki i kości lub chrząstki czy słoje a głównie ich narządy są trojakie t. j oddechowe, trawienno-wydzielcze i nerwo-czuciowe. Zwierzęta i rośliny mają stanowiącą o ich życiu niejako duszę, stwierdzoną w przeczuciach ludowych, a zapach kwiatów to objawienie duszy roślinnej. Rośliny posiadają korzenie do żywienia się, łodygę do życia i liście z kwiatami do oddechu czy owocowania (u niektórych korzeń spełnia zarazem tę funkcję), a łodyga zawiera korę, miąż i rdzeń nazywany też słusznie u Słowian duszą, jako motor życiowy. Najdrobniejsza cząstka żywotnych stworzeń zwana komórką, dzieli się na trzy częśei t. j. łupinę ochronną z wierzchu, plazmę mięsistą pośrednią i jądro środkowe, a jaja zwierzęce zarówno jak owoce roślinne są wzorami takich komórek zdolnych przez rozwój tworzyć nowe życia. Tak samo nasza ziemia ma ustrój komórki troiście złożonej (gazowo płynne jądro, mineralny miąż i skorupa) zaś otaczające ziemię warstwy wody i powietrza, stanowią z nią znów trojkę. U tworów ziemskich płeć męska i żeńska (jakby dwa bieguny) dąży do stworzenia trzeciej istoty, a dwoje osób mimo sympatji nie może żyć w zadowoleniu bez trzeciego ogniwa. Stan wszelkich ciał bywa stały, płynny i lotny czyli trojaki; także pożywienie czerpie świat zwierzęcy w tyluż formach, zaś pokarm zawiera trzy główne składniki.

Wobec powyższych wywodów **na trzech punktach albo trójcy, opierać się musi wszelka równowaga we wszechświecie i ustrojach ziemskich oraz ludzkich.**

Kołowacizna demokratyczna.

Wewnętrzny horyzont polityczny poruszony błyskawicą majowego czynu przeznaczeń dziejowych, powoli się wyjaśnia, czyli głowacze partyjni zaczynają puszczać farbę. W ogólnem zamieszaniu pojęć odzywają się tu i ówdzie głosy oburzenia na samowolę rządu wobec sejmu, a właściwie kryte wyrazy trwogi żałosnej przed odsunięciem się nazawsze żłóbka napełnianego ze skarbu Rzpltej.

Najpierw lewicowcy tryumfowali, uważając, że wojsko z wodzem do niah należy, a strzelcy to ich straż przyboczna; później po odtrąceniu tejże kliki, prawica demokratyczna zadowolona z bezsilności przeciwnika, stanęła jednak w osłupieniu, nie wiedząc co począć wo-

śmierci, stają się u niego coraz odporniejsze, a żadna choroba nie czepia sie łatwo człowieka, żyjącego hygienicznie. Niektóre jednak z jego przepisów nie powinny być ślepo wykonywane n. p. wlewanie do gardła szklanki wody przed udaniem się na spoczynek nocny i rano po wstaniu z łóżka, jest sprzeczne wskazaniom natury, aby pić tylko w miarę pragnienia. Przy gimnastycé, zamiast rozpościerać dywanik i trzymać się niewolniczo jednego miejsca, radzimy zaraz po wyjściu z łóżka obuć sandałki skórzane i w tych oraz w bieliźnie poruszać się a dopiero po ukończeniu porannych załatwień nałożyć całkowite ubranie. Za niepraktyczne należy uważać zalecane przez Müllera używanie ręcznika do osuszenia się po obowiązkowej kąpieli, gdyż pomimo wykonywanych przy tem ruchów, naraża się zmoczone ciało na znaczne oziębienie, zanim poszczególne jego części kolejno zostaną osuszone, podczas gdy tego wszystkiego można uniknąć przez obwinięcie się prześcieradłem, które odrazu wszędzie wchłania wilgoć i daje skórze przyjemne uczucie ciepła, zaś w kosztach i zabieraniu miejsca przy podróżach, nie stanowi wobec ręcznika zbytniej różnicy.

Publiczność obawiającą się przeziębień, musimy z obowiązku w tem miejscu uspokoić stwierdzeniem, że o ile po ciepłej kąpieli zaziębienie jest nieuniknione, jeżeli następnie przez zanurzenie się w zimnej wodzie nie zamknie się porów skóry przed przypływem powietrza o niższej temperaturze lub nie ogrzewa sztucznie ciała, to natomiast zimna kąpiel daje najpewniejsze pod tym względem bezpieczeństwo. Jednak w zimnej kąpieli nie wolno przesiadywać nawet parę minut, a w każdym razie ani chwili dłużej po wystąpieniu uczucia zimna. Trzeba tu zachować niezaprzeczalną zasadę, że **im bardziej ciało rozgrzane, tem zimniejszą wodę znosi, względnie tem dłużej może w niej przebywać bez szkody.** Błędem jest nauczanie, jakoby po spoceniu się nie można używać kąpieli i potrzeba zaczekać aż się ostygnie, gdyż właśnie hygiena wymaga, aby spocona osoba obmyła się natychmiast w nieciepłej wodzie, dopóki jeszcze czuje gorąco, a skoro to jest niemożliwe zaraz aby okryła się dodatkowem odzieniem lub używała ruchu tak długo, aż skóra obeschnie i powróci do normalnej temperatury. Zwierzęta instyktownie zawsze pędem po największem zmęczeniu, wpadają w zimną wodę i pławią się aż do chwili obmycia potu i orzeźwienia. Należy pamiętać, że pot parując oziębia skórę a pozostały przeszkadza jej oddechaniu i zanieczyszcza przez krew cały organizm.

Smarowanie skóry czemkolwiek jest nader szkodliwe bo n. p. tłuszcz zatykający jej pory uniemożliwia naturalną reakcję, zaś inne środki zatruwając krew — co się objawia wyrzutami — mogą nawet śmierć spowodować.

(C. d. n).

bec tradycyjnego rycia przeciw Mężowi, co tak pokierował, jakkolwiek był okrzyczany za nieobliczalnego socjała, a nawet masona. Wreszcie obie strony parlamentarne nie wyłączając ludowców z centrowemi grupami, poczuły się zagrożone i hejże miotać się w prasie partyjnej na rząd, który poczuł się zmuszonym nałożyć kagańczyk, zaś przeciw temu aż cały sejm się wstawia.

Samolubne zlepki partyjne na okopach interesu, nie chcą się pogodzić z prawdą, że Człowiek przeznaczony w chwili przełomowej do kierowania państwem, nie może służyć żadnej cząstce, lecz praw całości Narodu bezwzględnie bronić musi. Nie do smaku przypadło działaczom demokratycznym, że tradycją przejęta światła część obywatelstwa, dotychczas wykluczona od wpływów politycznych, winna być także pozyskana do pracy państwowo-twórczej, toteż szczególnie zaciekle rzucają się na zjazd w Nieświeżu. W różnych pisemkach zaroiło się od szyderstwa, zaś Lwowska „Sprawa Ludowa“ z 7-go listopada b. r. po charakterystycznym wstępie Witosa „(który wypadł z siodła)“ o wypadkach zadających gwałt praworządności i deptaniu parlamentaryzmu, jako zdobyczy demokracji (ale nie Narodu!) oraz zastrzeżeniu przeciw wprowadzonemu roztrojowi (?) jakoteż gwałtom na prawie i ludziach (w maju na ówczesnym premierze Witosie) a wreszcie postawieniu się w obronie niszczonej ciężarami ludności z żądaniem zaprzestania rozrzutnej gospodarki (czy i reformy rolnej?) — wyrusza w bój demagogiczny p. t. „O cześć wam panowie magnaci“.

Autor artykułu, jakby nie pojmował zupełnie, że Przewodnik Narodu nie może się powodować uprzedzeniem klasowem, lecz ma prawo i obowiązek zawsze tak postąpić, jak nakazuje potrzeba chwili, zarzuca, że „Marszałek Piłsudski, który gardzi urządzeniami demokratycznemi, przypomniał sobie, akurat w 6 lat później, że zginął jego adjutant Ks. Radziwiłł i trzeba go udekorować, a tak się przypadkowo złożyło, że w tymsamym dniu zjechali się w Nieświeżu książęta, hrabiowie i monarchiści...“ Pismu Piastowców nie wydawałoby się jednak zapewne dziwnem, gdyby Marszałek dekorował w takichże warunkach jakiego ludowca i popierał przywileje partyjne. zaś arystokrację polską wyłączył od równych dla wszystkich praw konstytucyjnych. Krytykując pełną prawdy mowę Ks. Sapiechy, pisze autor, że „książe lżył władze ustawodawcze i całą polską demokrację, która tyle krwi przelała i tyle ofiar poniosła, by zbudować nową Polskę, wolną od hrabiowskich i książęcych pasożytów“. Jeżeli się twierdzi, że warstwy, które objęły w naszem państwie władzę ustawodawczą snują dalej nić warcholstwa, prywaty, walk partyjnych, nieczystych ambicji i materjalnej pożądliwości, to chyba nie jest lżenie, a że nietylko „demokracja“ krew przelała, tego dowodzi także zjazd, dla uczczenia chwalebnej śmierci Radziwiłła. Ale demokracja miała ponieść „tyle ofiar“ jakby nie z miłości Ojczyzny i obowiązku, lecz z nienawiści do „...pasożytów“.

Tu wypada zapytać ludowców, kto był większym pasożytem na państwowym chlebie i kto to rządząc w Sejmie, dopuścił, aby chłop przez dewaluację stracił wszystkie zapracowane oszczędności, a z drugiej strony któż ofiarował bez utopijnej parcelacji dobrowolnie ziemię zasłużonym inwalidom i kto tę propozycję, jako nierentowną dla partji odrzucił? Dalej autor nie może darować, że Marszałek ma stworzyć silną władzę w Polsce „wspólnie z książętami i hrabiami“ (czyż tylko Piastowcy są uprawnieni?) oraz „nowy porządek t. j monarchję, ..ny dalej ciągnęła się nić ..ucisku klas innych“. Tu już rażąco rozumowanie partyjne przygłusza myśl zdrowego rozsądku. Następnie podejrzywa „Sprawa Ludowa“ magnatów, że podniósłszy głowę postanowili przy pomocy Marszałka uzyskać władzę, bo śni im się o dygnitarstwach na dworze królewskim ...chcą ujarzmić chłopa na długie lata Cel straszenia „chłopa“ jest aż nadto widoczny, ale niestety chłop ten zawiedziony, pragnie silnych rządów i monarchji, a nie ludowej demagogji. Wreszcie kończy autor: „Aż strach pomyśleć, że potomkowie zdrajców, którzy za obce złoto (Piastowcy wolą swojskie Dojlidzkie) służyli wrogom... gościli u siebie tego, który do niedawnych czasów uchodził za symbol demokracji w Polsce. Magnaci przekonają się, że marsz. Piłsudski, to jeszcze nie Polska, (a może Witos ma ją przedstawiać) że polska demokracja nie da się rzucić pod nogi książętom i hrabiom, którzy wysługiwali się zaborcom“ (a w roku 1848 kto rznął patrjotyczną szlachtę, zaś 1863-go, kto trzymał z Moskwą i wydawał powstańców carskiemu stupajce). Nakoniec ludowcowe to pisemko groźnie zapewnia: „W Polsce znajdzie się siła, która nie dopuści do zaprzepaszczenia wielkich zdobyczy (rzeczywiście!) demokracji na rzecz zdegenerowanych magnatów (tak jest, ale ta siła mogłaby dla całego społeczeństwa odebrać łekko zdobyte majątki przywódców, chowających się za demokrację). I o tem tak oni, jakoteż otoczenie marszałka Piłsudskiego winno pamiętać“, (a może się przestraszyć i Go opuścić, aby demokracja mogła dalej żerować bezkarnie?)

W mowie posła Głąbińskiego poczas dyskusji nad budżetem znajdują się żale na późne zwołanie sejmu, dekret prasowy, stosunki w armji i tajemniczość rządu, a szczególnie obawy przed nowym ustrojem, bo jeżeli ma być fedaralistyczny, to stronnictwo P. posła „przeprowadziło ...częściowo zjednoczenie wszystkich ziem polskich“ (rzeczywiście częściowo i w tem sęk!) Dalej P. poseł chciałby wiedzieć „czy istotnie dąży się do tego, aby nasze rządy republikańskie zmienić na monarchistyczne“ i czy monarchja byłaby konstytucyjną, a nie jakąś dyktaturą. W narzekaniu na rozstrój administracji, znajdujemy oprócz znanych prawd, które wynikły właśnie z partyjnych rządów zdanie, że „niema dziś urzędnika, któryby — o ile nie należy do jakiejś kliki czy mafji konspiracyjnej — czuł się pewnym na swojem stanowisku“. I tu wypada się zapytać, kto właśnie przedtem rozparcelował urzędy między partje i czy Z. L. N. nie brał w tem udziału?

Rząd obecny zastał taki stan rzeczy, że poszczególnemi tylko przesunięciami nie zdoła naszem zdaniem — przywrócić porządku. Wzmianka o braku prawników w rządzie jest niesłuszna, wobec utworzenia Rady prawniczej przy Min. Sprawiedliwości i znanego faktu, że właśnie prawnicy poprzednio ułożyli wiele szkodliwych ustaw i rozporządzeń (np. lex Zoll). Mówiąc o narodowej demokracji zapomina poseł, że narodowcy spadkobiercy wielkich ideałów dawniejszych, to nie endecy, lecz raczej konserwatyści, gdyż demokracja wogóle jest przecież międzynarodówką i nie można zaliczać do niej wszystkich patrjotycznych Polaków, a o zjednoczeniu sił trudno myśleć wśród partyjnych stosunków. Rzeczywiście „ducha narodowego nikt nie zniszczy“, ale idea nieśmiertelna nie jest wcale endecka i zwycięztwa jej nie wolno utożsamiać z ginącem już stronnictwem, ani twierdzić, że „do nas należy przyszłość“. Zapał w doktrynerstwie partyjnem jak wiadomo

z ostatnich wieści, chłodnie coraz bardziej i przywódca R. Dmowski podobno przejrzał już nową epokę.

Zrozumiawszy, że żłobek rządowy się oddala, zwierz partyjny wyje z wściekłości. W chwili przed zagładą wszelkiego partyjnictwa, lamentują demokraty mniej lub więcej rzekomo narodowe, czy chrześcianskie, ludowcowate, socjalglistowe i żydowo-komunizujące, ale cały Naród się cieszy i woła do Naczelnika „a dobrze ich batem pokropić — zato, że przez osiem lat tumanili lud i kradli“. — Zresztą ci, co zdradzają ideały żywe, a idą uparcie za martwymi dotkrynami, nie po winni już nigdy składać rządu ani sejmu, bo społeczeństwo chce żyć, a nie rozkładać się i umierać. Szydło z worka wyłazi już powoli — okazuje się, że kto ma charakter i ducha patrjotyzmu, porzuca partje z ich dotkrynami, pozostając przy Człowieku, w którego oddawna wierzył, zaś tylko martwi trzymający się jako gnidy skóry partyjnej, myślą jeszcze na zaśmieconem podwórku pruchnem łatać wyrwy w Rzpltej, zamiast wziąść się do budowy nowych podwalin gmachu. Jako przykład przewagi poczucia obywatelskiego ponad partyjne świecić zawsze będzie oprócz innych „odstępstwo“, t. j. nieugięte stanowisko ministra Inż. Moraczewskiego, który na postawione ultimatum odrzucił krępujące wolność przekonań kajdany dotkrynerskiej kompanji.

Nakoniec należy wspomnieć, jako o charakterystycznym objawie kołowacizny powszechnej, powstanie takiego „Związku naprawy Rzpltej“, który używa frazesów o „ideałach demokracji oraz „interesach warstw pracujących“ czyli myśli zbankrutowanym już sposobem ratować państwo, a władze jego spoczywają — zamiast w rękach szerszego obywatelstwa — w „egzekutywie osób wyłącznie wojskowych (Strzelcy, Osadnicy i Górnoślazcy Powstańcy) zatem najlepszych wykonawców, ale nie twórczych myślicieli. Wydawane pisemko „Przełom“ o charakterze agitacyjnym nie okazuje wyższego poziomu, ani środków naprawy, której ma służyć.

Mowa polska a inne języki.

Wobec często spotykanego u nas niedoceniania mowy ojczystej, każenia jej obcymi zwrotami i dążności do posługiwania się cudzoziemszczyzną, wypada przedstawić społeczeństwu prawdziwy stan rzeczy.

Mickiewicz, który był nietylko największym gieniuszem myśli danej epoki ale i znakomitym filologiem, wygłasza w tym przedmiocie przy „Wykładach literatury słowiańskiej“ następujące zdania:

„Język nie jest jedynie pewnym systemem dźwięków, służącym do wydania myśli: język to słowo rozwinięte; a słowo o tyle tylko może być narodowem o ile ma w sobie ducha narodowego. W języku słowiańskim są dwa pierwiastki, boski i ludzki: składa się on niby z dwóch języków, które rozwijają się razem, jeden zstępując od rzeczy niewidomych i wyższych do rzeczy widomych i niższych, drugi wznosząc się ze świata materjalnego w świat duchowy. Tensam podział znajdujemy w „Genezis“ (księgi święte) gdzie Bóg jednym jestestwom sam daje nazwiska, a drugich nazwanie zostawia człowiekowi.

Ze wszystkich języków słowiański rozległością swoją najbardziej odpowiada ogromowi natury... — umiejętność mowy pośredniczki między światem niemym, a duchem, rozstrzygnie zapewne niejedną zagadkę filozofji... wskażemy różne systemy uczonych, celem wyjaśnienia składni tej mowy najrozleglejszej i najzupełniejszej ze wszystkich.

W języku i tradycjach słowiańskich znajdujemy zabytki indyjskie. Bóstwo „Trygław“ widocznie jest tosamo co „Trymuti“ Indjan, a „Żywie“ i „Marzanna“ czyli pierwiastek życia i śmierci mają podobne brzmienia w sanskrycie. Nazwa słowiańska „Dziwo“ albo „Dziw“ jest sanskryckiem „Diw“, które u Persów dotąd nie zmieniło znaczenia (gieniusze władające żywiołami)“.

Również Dr. Polończyk stwierdza:

„Wyraz „wiedza“ (sanskryckie weda) mający jeden źródłosłów z „widzeniem“ ma tylko w języku polskim budowę pełną i wzorową, którą żaden z europejskich języków poszczycić się nie może (dwa bieguny skrajne i jeden łącznikowy, a jako objaw i funkcja „widzenie“). Tensam autor w broszurze p. t. Przyszły układ narodów wypowiedziawszy przekonanie, że jako wszechświatowe dla porozumienia się Europy z resztą ziemi winny służyć języka portugalski i hiszpański, gdyż oba są łatwe, dźwięczne i jasne, wyraża dalej następujący słuszny pogląd: Jako język warstw wykształconych, język naukowy, rozwojowy, choć trudny rozpowszechni się — podobnie jak niegdyś łacina — mowa polska, bogata w zdrowe dźwięki i formy, będąca niejako syntezą wszystkich języków świata, a swym składem i budową wewnętrzną przewyższająca inne współczesne. Ponieważ dźwięki i formy języka odpowiadają organom i funkcjom ciała ludzkiego, a rozległość skali dźwięków i bogactwo form, wyrażają i wyższą sprawność oraz zupełniejszą i bogatszą budowę organizmu, więc i przyswojenie sobie mowy polskiej może tylko rozwijać i podnosić inne ludy. Wszystkie zaś te trzy języki, żywe, rozwijające się, zdrowe, są nierównie wyższe nad sztuczne produkty w rodzaju esperanto lub nad mowy żyjące, fałszywie krzyżowane i upadłe (n. p. angielski), które wyrodniejąc zbliżyły się do niekształtnych żargonów, a gdy zatraciły odmiany, przypadki, rodzaje i dźwięczność chlubią się jeszcze swem okaleczeniem. Uczeni tych narodów dowodzą, iż mowa ich się uprościła, nie wiedzą jednak, gdzie kończy się zbytkowność języka a gdzie zaczyna nędza i kalectwo. Język polski będzie kiedyś językiem wspólnym dla jednostek dojrzałych, dążących do samodzielności i wiedzy, które podjęły pracę prawdziwego rozwoju własnego“.

Że język angielski nie ma pięknych brzmień wie każdy kto słyszał owe chrząkanie i syczenie zamiast wyraźnych dźwięków, a przytem pisownia wymagająca nieraz kilku zgłosek różnych dla wymówienia jednej, nie da się niczem usprawiedliwić. Toteż porównując języki Karol V miał się wyrazić, że po hiszpańsku należy mówić z bogami, po włosku z ukochaną osobą, po francusku z przyjaciółmi, po niemiecku z żołnierzami, po węgiersku z końmi, po czesku z djabłem a po angielsku z gęsiami.

Z pośród języków słowiańskich których źródła znajdują się u starożytnych Indów, Assyryjczyków i Kaukazkich Azów, przodków Sarnacko-Lechickiego rodu, a liczne ślady w znamienitszych mitologjach szczególnie zaś greckiej (n. p. Krąg — Kronos, Okół — Okeanos, Dzień — Dzen albo Dzeus — Zeis) — serbski zachował czystość ludowej pierwotności, tak zwany ruski, tylko jako cerkiewny może być uważany za ję-

żyk nie djalekt, rosyjski stanowi sztuczną mieszaninę djalektu Słowian północno-wschodnich z wyrazami mongolskimi, fińskimi i germanizmami, czeski otoczony niemczyzną przedstawia się w jednostronnych dźwiękach zbytniej miękkości, jakby niedorozwinięty i dziecinny. Mowa polska, która późno wprawdzie się rozwinęła w literaturze, jednak jednocząc nieskalaną żywotność bogactwa i piękna gwar licznych ludów Rzpltej, zawarłszy w sobie wszystkie ich pierwiastki wyobrażeń z tradycji religii i przyrodzonych właściwości ducha, stała się, jakby wzorowym językiem nietylko dla Słowian. Z języków żywych bezsprzecznie jest polski najbogatszym — łączy w sobie starożytną przeszłość azjatyckiego bytowania Słowian, z obecnością wielkich uczuć i myśli gienialnych poetów oraz pisarzy, którzy go doskonalili, a rozwija się bezustannie. Podczas gdy innym językom brak niektórych dźwięków, tak że n. p. brzmienia zawierające „ł“ lub „ą czy „ę“ nie mogą być wyrażone — to Polak wymawia dobrze każde obce słowo, zaś na jedno pojęcie, które obcy język zaledwie może wyrazić, posiada mowa polska kilka określeń a przytem w gramatycznych trybach czasowników obfitość gdzieindziej nie spotykaną.

Dlatego powinien ustać, rozpowszechniony u nas bezmyślnie pęd do uczenia się obcych języków, wśród wielkiej straty czasu z zaniedbywaniem natomiast własnej mowy, która nie jest należycie zgłębiona, tak że nawet często ludzie wykształceni okazują nieznajomość jej ducha i wyrażają się gorzej niż lud prosty. Obce języki są potrzebne tylko w specjalnych działach wykształcenia, ale uczyć się ich powszechnie dlatego żeby czytać książki lub módz się rozmówić w podróży to chyba conajmniej lekkomyślność. Wszystkie dzieła piśmiennictwa nie wyłączając klasycznych, dadzą się wiernie przettumaczyć na język polski najbogatszy, toteż trudność w tym względzie mieliby raczej cudzoziemcy pragnący sobie przyswoić naszą literaturę. Obecnie bywa tak, że wykształceni Polacy znają często język francuski, niemiecki, angielski, zaś przedstawiciele tych narodów, choćby na stanowiskach dyplomatycznych nie mówią po polsku, co obydwu stronom przynosi szkodę; bowiem pierwsi przemęczywszy się cudzoziemczyzną zaniedbują czystość własnego języka, zaś drudzy nie mogą poznać mowy klasycznej, któraby im się przydała dla pogłębienia wiedzy. Według prawdy wynika, że nie my obcej ale cudzoziemcy naszej mowy uczyć się powinni. Najlepszem rozwiązaniem będzie jeśli w s z y s t k i e l u d y z i e m i p r z y j m ą j e d e n z ż y j ą c y c h j ę z y k ó w n. p. h i s z p a ń s k i z a m i ę d z y n a r o d o w y i obok własnej mowy uczyć się go będą, co stworzy niesłychane ułatwienia w wielu dziedzinach życia.

Znaczne trudności w międzynarodowem porozumieniu się na piśmie stanowi alfabet co do którego przez tyle wieków — rzecz dziwna — nie nastąpiło jeszcze jednolite uzgodnienie, tak że oprócz strasznej chińszczyzny wymagającej do nauczenia się 10-ciu lat życia, istnieją zgłoski hebrajskie, tureckie i t. d, a nawet w środku Europy używa się uparcie liter gotyckich i grecko starosłowiańskich zwanych ruskimi. Te wszystkie wykrętasy utrudniające druk, naukę pisma i wyczerpujące wzrok przy czytaniu nie powinny trwać ani dnia dłużej, gdyby dzisiejsza ludzkość z jej uczonymi zastanawiała się nad rzeczywiście ważnemi zadaniami zamiast ciągle „przelewać z próżnego w puste“. Głoski łacińskie jako najprostsze, po małem uzupełnieniu ich co do ilości, aby wszelkie dźwięki wszystkich języków na ziemi mogły za ich pomocą być wyrażone (n. p. sz-ch, rz-ż-j-g), powinno się uznać powszechnie, a Liga narodów miałaby na tem polu może wdzięczniejsze zadanie niż w beznadziejnem kręceniu politycznego kołowrotu.

O każeniu języka polskiego przez rodzimą prasę na której lud ma się kształcić i urzędy publiczne, które mu za wzór mają służyć, pomówimy w osobnym artykule.

Potworność strat monopolu spirytusowego.

Już w numerze „Odrodzenia“ z października br. udowodniliśmy, że nasz system podatkowy doznałby niebywałego uproszczenia a wszystkie uciążliwe podatki mogłyby uledz redukcji, przez zamianę monopoli państwowych na opłaty akcyzowe. Obecnie musi się zwrócić uwagę czynników decydujących na szczególną ważność sprawy spirytusowej i to w dwóch kierunkach tj. budżetu państwa i zdrowia ludności.

Bieżący dochód z monopolu spirytusowego wynosi około 250 miljonów złotych rocznie i w tej kwocie go się preliminuje, tymczasem według najpewniejszych obliczeń, skarb państwa powinien przy dzisiejszej cenie spirytusu osiągnąć z tego źródła przynajmniej miljard. W samej b. Galicji z zaludnieniem 7 miljonów, pobierał rząd austrjacki przed wojną 40 miljonów koron podatku wódczanego, licząc 1 kor. 16 hl. od litra, a że Polska ma obecnie 28 miljonów mieszkańców czyli 4 razy tyle zaś cena spirytusu jest 6 razy większa, wypada cyfra $40{,}000\,000 \times 4 \times 6 = 960{,}000.000$ złotych Jednakże jak wiadomo, dzielnice dawnego zaboru rosyjskiego konsumowały więcej niż była Galicja, gdzie było tanie wino a piwo bardzo rozpowszechnione, zaś pod zaborem niemieckim nie wypijano też mniej wódki, wobec czego przyjęcie dochodu jaki być powinien na miljard złotych nie jest w każdym razie za duże, tembardziej, że produkcję alkoholu wogóle oblicza się obecnie na około 35 miljonów litrów. Zresztą inne państwa wyciągają ze spirytusu stosunkowo większe dochody i np. Szwecja o pięciokrotnie mniejszem zaludnieniu oraz nie tak wysokim jak u nas podatku ma osiągać 200 miljonów rocznie.

Powodem strat skarbu polskiego na tym interesie, wynoszących okrągło trzy czwarte miljarda złotych jest nietyle rozrzutna gospodarka monopolowa z powodu utrzymywania w niej 27 tysięcy urzędników nadmiernie płatnych i ponadto obdarzanych w centrali zbyt hojnemi renumeracjami (np. w r. 1925 udzielono tychże dyrektorom po 28 tys., naczelnikom po 9 tys. i urzędnikom po 6 tysięcy złotych) jakoteż wydatek na „inwestycje“ wynajm lokali itp. ale przedewszystkiem b ł ę d n y p o d z i a ł s p i r y t u s u n a k a t e g o r j e z których tylko jedna ma wysoką cenę, inne zaś ogółem biorąc są sprzedawane po cenach mało wyższych od kosztów wytwarzania, jakie państwo musi zwracać hurtownym producentom. Wskutek takiej polityki monopolowej „protekcjonalizmu“ pod temsamem hasłem popierania przemysłu, na którem społeczeństwo wraz z państwem ponosi ciągle olbrzymie straty, dzieją się niesłychane nigdy dawniej nadużycia. Po kredytach markowych, czyli podarunkach dla przemysłowców wywożą-

cych kapitały wartościowe zagranicę, przyszła kolej na nową „panamę“, której na imię „denatur“. Oto wychodzi na jaw, już publiczna tajemnica, że ten spirytus denaturowany służy w jak najszerszej mierze spożyciu bądź wprost przez niepogardzających tą trucizną pijaków, bądź jako przerobiony na wódki i likiery, niewiele a niewiele mniej trujący napój. Różnica ceny denaturu w porównaniu z czystym spirytusem wynosząca na wagonie dziesięciotonowym 57.000 zł. (65 000—8000) a po odjęciu kosztu odczyszczenia (5000) sumę 52000 złotych — stanowi zbyt ponętny zysk dla fabrykantów, aby bez wyjątku zechcieli go się wyrzec. Przytem wielu z nich nie uważa tego nawet za nadużycie, bo każde mu przecież obywatelowi wolno kupować spirytus denaturowany, a fabrykant w szczególności może udowodnić, że stosuje tak dobre środki do odkażenia, że niebezpieczeństwo zatrucia nie istnieje.

W ten sposób monopol spirytusowy o takiej konstrukcji nietylko mija się z celem dla którego został ustanowiony tj. z zasileniem skarbu, lecz nadto staje się mimowoli sprawcą niszczenia zdrowia obywateli państwa, względnie odstręczania ich od konsumcji spirytusu w jakiejkolwiek formie, gdy w każdej może się znaleźć w większej lub mniejszej ilości denatur. Nigdy w przeszłości nie było tak olbrzymiej pokusy do fałszowania. Konsumcja dającego monopolowi dochód spirytusu zmniejsza się zdniem każdym, toteż zagraniczni badacze „zwąchawszy pismo nosem“ nie spieszą się z pożyczką. Produkcja spirytusowa również ulega redukcji z winy ograniczeń stwarzanych przez monopol, co do rodzaju wytworu do którego nie wiele gorzelń jest przystosowanych a trudno dziś łożyć na inwestycje. Dziwna rzecz dlaczego nasi doktrynerzy nie wzięli sobie przykładu z innych monopoli np. przedwojennego rosyjskiego, w którym była gorzałka o najrozmaitszych procentach spirytusu, a i stosunkowej cenie, co umożliwiało łatwy zbyt wprost do rąk konsumenta bez fałszujących pośredników, a dla gorzelń stanowiło ułatwienie. Widocznie macherzy spekulacyjni mają ciągle jeszcze roztrzygający wpływ w państwie i wszystko się dzieje na ich korzyść choćby ze szkodą ogółu ludności

Trzeba też sobie uprzytomnić, że żadna podwyżka cen spirytusu tylko jednego najdroższego rodzaju, nie przysporzy państwu dochodów, gdyż ludność tembardziej pić będzie częściowo tani denatur, a częściowo wprawdzie drogie lecz z taniego spirytusu fabrykowane wódki, za które spekulant a nie skarb zabierze cały olbrzymi zysk. Także zwalczanie alkoholizmu jest bezowocnem, jeżeli się zarazem umożliwia konsumcję trujących wytworów i już lepiej byłoby dozwolić na nieograniczoną sprzedaż lecz dla zdrowia nieszkodliwych trunków t.j. tańszej okowity i mało oclonych, a zatem tańszych jednak naturalnych win, w czem nasi lekarze i chemicy jako kontrolerzy sanitarni mieliby wdzięczne pole działania. Alkohol bowiem jest szkodliwy nie tyle jako taki lecz bardziej dlatego, że bywa używany w trujących formach.

Obecny stan rzeczy nie powinien trwać ani chwili dłużej, jeżeli państwo zamiast napychać kosztem zbiedzonego społeczeństwa kieszenic międzynarodówki bankierskiej i przemysłowej, — chce mieć uregulowany budżet, zmiejszyć podatki oraz uposażyć należycie pracowników. Potworna strata 750 miljonów złotych jaką się ponosi tylko na jednym monopolu, powetowana nawet w miejszej cyfrze po zniżeniu cen wystarczyłaby na pokrycie najpilniejszych niedomagań gospodarczych a śrubowanie drożyzny ukrytemi wskutek złych urządzeń sprężynami — musiałoby zaniknąć. Urzędnicy monopolowi o których byt zaczepiając usiłowanoby rozbić całą doniosłą sprawę, nie mogą stanowić przeszkody, gdyż nawet płacąc części z nich po zredukowaniu, emerytury lub odszkodowania, nie obciążyłby się skarb zbytnio, a najuczciwszych możnaby użyć do dalszej służby przy nowej akcyzie.

SONETY Z GÓR.

W TURNIACH. (5)

Witaj jasna krainó potoków i turni!
Sezamie czystych natchnień w objęciu smereków!
Piękna baśni! Od dawnych nieśmiertelna wieków,
Gdzie ludzka piers odżywa i myśl leci górniej!

Twe skały to obrazów średniowiecza turniej —
Mgły wieją, jak pr[illegible]ce — a wody twych ścieków
Niby tarcze upadłe pośród zbroń stęku —
A wszystko, jak blask świetnej przeszłości, dziś w urnie!

W tobie żyć i tu skonać nie żalby mi było!
Bo wyniosłe posągi, kraino z granitu!
Pozostałyby trwałą z kamienia mogiłą!

Nagrodą za pieśń, rosa z różowego świtu
I wieniec z Twoich kwiatów wzrosłych na szczytach
Które rodzi i żywi tatrzańska grań lita...

SZAROTKA (7)

Pod niebem, gdzie są gromy, na skał wiecznych czole,
Biała, w listkach stulona, sfer gwiazdzistych pani
Stoi w strzępie wiszącej nad przepaścią grani,
Czystą w pleśniach i złomie, jak pióro sokole..

Wichry hołdy jej niosą i mgławice dla niej
Chmur srebrzystych koronki rozwieszają w dole —
Stoi sama — jaśniąca granitowe pole,
Nieprzyćmiona promieniem słonecznych zarani!

Kwiatku cichy i piękny! jak bardzoś podobny
Do mych myśli dosiężnych tylko jasnym duchem,
Na wyżynie swych blasków, jak skromny a zdobny!

Ciebie burze kołyszą — moja myśl z natchnienia,
Tyś nietknięty przez ludzi ponad gór łańcuchem
I myśl moja też silna, a z Bożego drgnienia!

Wih.

Na rzecz uczestnictwa w grze loterji klasowej według programu ogłoszonego w Nr. 8, przekazał tylko jeden prenumerator kwotę 5 złotych wobec czego zakupienie losów musiało być odłożone na później a w razie żądania zwróci się natychmiast wymienioną kwotę.

Utwory nie podpisane, są pracami naczelnego Redaktora.

Wydawca, Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Inż. Janusz Bortkiewicz. Z Drukarni A. Gojawiczyń skiego, Lwów, ul. Kopernika 20